Cena egzemplarża zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuja w środy. i piątki od godz. 16—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 228 229 Kraków sobota 6 listopada 1937 r Rok 1

O polityce ks. Piwowarczyka słów kilka

Co mówią i sądzą o niej w kołach katolickich

Dzisiejszy lwowski „Dziennik Polski" organ OZN. donosi z Warszawy:

„W tutejszych kołach politycznych komentują żywo oświadczenie redaktora „Głosu Narodu" w Krakowie ks. Piwowarczyka, złożone dziś na łamach tego pisma pod adresem „Dziennika Polskiego". Oświadczenie to stoi w związku z onegdajszą wiadomością „Dziennika Polskiego" na temat rozdźwięków we froncie Morges pomiędzy Korfantym a gen. Sikorskim i Hallerem.

Przy tej sposobności „Dziennik Polski" podkreślił, iż miarodajne sfery kościelne odnoszą się krytycznie do osoby gen. Sikorskiego, natomiast czynniki drugorzędne jak np. ks. Piwowarczyk z „Głosu Narodu" popierają go, przy czym „Dziennik Polski" przypomniał, że „Głos Narodu" jest już od dłuższego czasu związany dziwnymi węzłami z bardzo podejrzaną politycznie akcją. Ks. Piwowarczyk prosi „Dziennik Polski", aby w terminie 5 dni ściśle sformułował zarzuty pod adresem „Głosu Narodu" i jego osoby.

Żądanie to wydaje się bardzo dziwne kołom politycznym, dla których fakt współpracy „Głosu Narodu", a zatem i jego redaktora z frontem Morges jest powszechnie znany i nasuwa wątpliwości co do charakteru tego organu, uchodzącego w opinii za katolicki.

W sferach politycznych stwierdzają, że współpraca organu katolickiego, redagowanego przez księdza, z ugrupowaniami tego typu, jak front Morges, jest conajmniej podejrzana. Ze względu na charakter frontu Morges „Głos Narodu" przez swoją tendencję polityczną ukrywa nietylko sympatje dla frontu Morges, ale udziela mu nawet publicystycznego poparcia tak, że powszechnie pismo to zaliczane jest przez opinię publiczną do organów frontu Morges.

W tej sytuacji stanowisko „Głosu Narodu" możemy obiektywnie określić jako związane dziwnymi węzłami z bardzo politycznie podejrzaną akcją, a zarzut ten odnosi się również do redakcji organu krakowskiego, od powiedzialnego za jego tendencje.

Koła polityczne wyrażają zdziwienie, że ks. Piwowraczyk powołujący się często na autorytet niektórych wyższych czynników kościelnych, nie chce z rozumieć, czy nie rozumie, że front Morges budzi niedwuznaczne zastrzeżenia nietylko w kołach obozu rządowego, ale wywołał gwałtowne ataki także i ze strony Stronnictwa Narodowego, uchodzącego za partię katolicką. Stronnictwo Narodowe czyni wyraźne zarzuty pod adresem frontu Morges, że jest organizacją, pozostającą w kontakcie z masonerią.

Uważają, że wystąpienie ks. Piwowarczyka pod adresem „Dziennika Polskiego" jest tylko zręcznym manewrem publicysty „Głosu Narodu", mającym odwrócić uwagę od niezwykłych tendencyj tego organu.

Dywersję ks. Piwowarczyka w stosunku do akcji, demaskującej jego działalność, tłumaczą w kołach politycznych trudnościami ks. Piwowarczyka, jakie z racji swego stanowiska ma on ze strony poważnych kół katolickich, głęboko oburzonych i poruszonych z powodu współpracy organu katolickiego z grupą pozostającą niewątpliwie pod wpływami akcji masońskiej.

Zwracają przy tym uwagę, że ks. Piwowarczyk w złożonym oświadczeniu zaznacza wyraźnie między wierszami, że pełni funkcje redaktora „Głosu Narodu" tylko chwilowo. Zwrot ten uważają powszechnie za zapowiedź rychłej dymisji ks. Piwowarczyka ze stanowiska redaktora „Głosu Narodu", co nastąpiłoby pod naciskiem odpowiedzialnych i najwyższych czynników katolickich".

Marsz. Śmigły-Rydz 21 bm. w Wilnie

będzie przemawiał

Dowiadujemy się z kół zbliżonych do zarządu głównego Związku POW., iż w czasie uroczystości Peowiaków, która odbędzie się, jak donosiliśmy, w dniu 21 bm., p. Marszałek Śmigły Rydz wygłosi przemówienie do 15 tysięcy Peowiaków, którzy zgłosili swój udział w Zjeździe.

AWANSE URZĘDNICZE

z początkiem 1938 r.

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj Składkowski zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych w początkach 1938 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej, funkcjonariuszów straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych. Przy awansach będą brane pod uwagę ilość lat służby, kwalifikacje służbowe, oraz starszeństwo urzędników. Zarządzenie prezesa Rady Ministrów poleca uwzględnić przy awansach przede wszystkim funkcjonariuszów niższych grup uposażeniowych, oraz tych, którzy w 1934 r. byli poszkodowani przy zaszeregowaniu do nowych grup uposażenia. Awanse będą tym razem prawie dwa razy liczniejsze niż w roku ubiegłym i obejmą blisko 60 tysięcy pracowników państwowych

Wyjazd Pana Prezydenta w towarzystwie gen. Sosnkowskiego

(Telefonem z Warszawy)

Pan Prezydent Mościcki wyjechał, jak wiadomo, na polowanie do Komory Cieszyńskiej. W podróży towarzyszył mu generał Kazimierz Sosnkowski.

Pełnomocnictwa innego gatunku

Czym różni się obecny rząd generała Składkowskiego od poprzedniego rządu p. Kościałkowskiego? Różni się tym, że rząd p. Kościałkowskiego domagał się i otrzymywał od Sejmu pełnomocnictwa do wydawania przez Prezydenta Rzplitej dekretów z mocą ustawy, podczas gdy gen. Składkowski pełnomocnictw od Sejmu nie żąda.

Bez kwestii, pod względem konstytucyjnym metoda bez pełnomocnictw jest lepszą. Sejm nie wydaje z ręki swych prerogatyw, wiedząc z doświadczenia, że dekret raz wydany trudno usunąć czy nawet zmienić — na kilka tysięcy wydanych od r. 1926 dekretów, tylko jeden (prasowy) został przez Sejm unieważniony i to po ciężkich walkach i ciężkimi następstwami.

Czy ta metoda nieżądania pełnomocnictw ma być zmienioną? Słychać, że rząd wystąpi przed Sejm z żądaniem pełnomocnictw **dla ministra skarbu** o prawo obniżenia podatków pośrednich bez fatygowania Sejmu o uchwalenie odnośnej ustawy. Różnica między dawnymi a uchwalić się mającymi pełnomocnictwami jest zasadnicza: dawniejsze pełnomocnictwa były przykrojone na osobę Prezydenta Rzplitej, nowe — o ile będą — na osobę jednego ministra. Byłby to unikat w praktyce parlamentarnej.

Powtarzamy: nie wiemy czy jest to tylko pogłoska względnie balon próbny, czy też rzecz realna. Samo pojawienie się takiej pogłoski jest wysoce znamienne z tego powodu, że byłoby to pośrednie przyznanie, że pewne podatki można i należy obniżyć.

Wiadomo, że preliminarz budżetowy na r. 1938-39 nie poszedł po linii zaleceń prof. Krzyżanowskiego, przeciwnie — podwyższenie dochodów o 131 milionów wskazywało na to, że rząd — nie tworząc nowych i nie podwyższając starych podatków — ma jednak zamiar podatki obowiązujące bezwzględnie ściągać.

Znamienną jest rzeczą, że jeszcze do uchwalenia takich pełnomocnictw daleko, dopiero są w sferze niedających się skontrolować pogłosek — już wymienia się podatek, który powinienby stać się pierwszą operacją z pełnomocnictwami w ręku, mianowicie **podatek od piwa.** Udaje się, że piwo jest tak koniecznym środkiem spożywczym, że na nim należy wypróbować skuteczność środka obniżki podatku na produkcję. Odnosi się wrażenie, że to właśnie browarnicy puścili tę pogłoskę o pełnomocnictwach, aby zwrócić uwagę na swój produkt, podobno w ostatnich czasach zaniedbany. Niech będzie i tak. Chodzi o zrobienie początku, o wkroczenie na drogę obniżenia podatków, choćby ten początek był robiony od piwa.

Jednakowoż dlaczego ma się to stać z pominięciem Sejmu? Dlaczego czynnik ustawodawczy miałby wyrzec się niezawodnej popularności — wyobraźcie sobie: obniżka podatków! — na rzecz rządu? Czy to taka wielka fatyka przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o obniżce zamiast projektu o pełnomocnictwach? Robota kodyfikacyjna ta sama.

Nie jesteśmy adoratorami obecnego Sejmu, ale jesteśmy zwolennikami utrzymania jego i tak już grubo okrojonych praw. Sejm, nawet z takich wyborów zrodzony, powinien zazdrośnie strzec swych prerogatyw, gdyż w przeciwnym razie stanie się całkiem zbyteczny. **L**

Aktywizm węgierski na Rusi podkarp.

W Berehowie na Rusi Podkarpackiej założone zostało stowarzyszenie demokratyczne pod nazwą „Związek chłopski", który wytyczył sobie za zadanie podniesienie kulturalne chłopów węgierskich w tym kraju.

„Związek chłopski" działać będzie w duchu demokracji i państwowości czechosłowackiej. W zgromadzeniu konstytuującym, odbywającym się w tych dniach w Berehokie wzięło udział 150 delegatów z różnych okręgów Rusi Podkarpackiej. Do pracy oświatowej zgłosiło się szereg nauczycieli, księży i innych intelektualów węgierskich. Przewodniczącym związku wybrany został Paweł Gönczy, duchowny kościoła reformowanego z Wielkiego Dobornia. Zgromadzenie inauguracyjne wysłało telegramy hołdownicze i powitalne do prezydenta Republiki dr. Benesza, premiera dr. Hodży, ministra szkolnictwa Frankego i gubernatora Rusi Podkarpackiej Hrabara.

Założenie nowego związku na Rusi Podkarpackiej jest wzmocnieniem prądów aktywistycznych wśród Węgrów, które przejawiają się także na Słowaczyźnie. Masy węgierskie w tych krajach przychodzą do przekonania, że tylko drogą demokratycznej współpracy utrzymać mogą swój byt narodowy i stopniowo wyzbywają się wpływów opozycyjno - irredentystycznych.

Aktywizm potęguje się zwłaszcza wśród chłopów węgierskich na Słowaczyźnie, gdzie rolnik i chłop węgierski bezpośrednio obserwować mo że warunki bytowania jego rodaków w państwie węgierskim. Mniejszość węgierska stopniowo dochodzi do przekonania, że narodowy byt mniejszości narodowych zapewniony jest tylko w państwach demokratycznych.

FIGA Z MAKIEM...

Na Cata

TEN CAT JEST ZŁOŚLIWY JAK CAP
WZIĄŁBY NA ROGI CAŁY ŚWIAT
JEST BARDZIEJ PAPIESKI NIŻ K. A. P.
I BARDZIEJ RZĄDOWY NIŻ P. A. T.
JAKO CAP Z ŻUBRAMI CHADZA
I PORYKUJE RZĄDOWO
KRÓLEWSKA ŚNI IM SIĘ WŁADZA
NIE WIERZCIE MU NA „SŁOWO"!

Poza tym publicysta prima wista, świetny stylista, ale: opozycjonista, konserwatysta, monarchista, faszysta, papista, totalista, antysocjalista, antysemita, germanofil, hitlerofil, jednym słowem — reakcjonista. Sapienti Cat!

Pan Stanisław (ostatnio i Łazarz) Cat - Mackiewicz pieni się, pieniaczy i parska, przeklina, prorokuje, protestuje i... denuncjuje. Płaci mu Polska A, śmieje się Polska B, cieszy się Polska z ABC. A „Słowo" czyli Cata — rynna gra:

RAZ NA LEWO, RAZ NA PRAWO
PĘDZIE NASZA KARUZELA,
W LEWO IDZIE CO ŚNIEMRAWO,
W PRAWO! IEŻ TO WESELA!

...Z PASTERNAKIEM

Z dnia

Mama, was ist ein Leutenant?

W czasach przedwojennych, gdy się chciało podkreślić czyją **udaną** naiwność, porównywano ją z powyższym zapytaniem młodej panny, udającej, że nie wie, co to jest Leutnant. Tak samo „Czas" udaje zdziwionego i niezadowolonego z „czwórporozumienia ideowego" harcerstwa, Strzelca, Związku Młodej Wsi i organizacji młodzieży pracującej, nazywając je grą polityczną. Niezadowoleni są również klerykali, w których imieniem LAP powołuje się na liczne protesty z kół rodzicielskich.

Ależ panowie: analfabeta polityczny odrazu skapował, że tu chodzi o grę polityczną. Jeżeli — kombinowano w Katowicach — OZN utworzył centralny obóz młodzieży, to my zrobimy to samo i wtedy będzie można układać się na płaszczyźnie równi z równymi. Tak też się stało: już nie mówi się, że Związek Młodej Polski jest w ramach OZN nadrzędną instytucją młodzieżową — tamte 4 grupy są liczebnie silniejsze i zdolne do konkurencji.

A więc nie udawać niewinnego. — Gra polityczna była zamierzona i taką też przeprowadzono.

DR. SEWERYN GOTTLIEB.

JESIENNY SALON
w krakowskim Pałacu Sztuki

Tak się niestety tym razem złożyło, że sprawozdanie jawi się spóźnione, bo po zamknięciu wystawy. Pomny jednak założeń wyrażonych w pierwszym odcinku (v. nr. 213) i propagan dowy wychowawczych zadań sprawozdawcy, pragnąłbym w przyszłości z możliwym pośpiechem dawać swe spostrzeżenia o pokazach sztuk plastycznych na łamach K. K. W., aby ten i ów amator piękna, czy jego aspirant, skuszony możliwościami artystycznych wrażeń, mógł poglądowo, na samej wystawie skontrolować słuszność lub błędność mych uwag i aby relacja moja nie była... musztardą po obiedzie. Dzisiejsze uwagi moje jednakowoż — mimo spóźnienia — nie przestaną może być aktualne, jako że poświęcam je pośmiertnej wystawie młodo zgasłego malarza śp. Zygmunta Waliszewskiego.

Dzięki chwalebnym wysiłkom organizatorów, wystawa ta miała wartość nieprzemijającą, postarano się bowiem — i to z całkowitym powodzeniem — odtworzyć trafnie i godnie twórcze oblicze naprawdę nieprzeciętnego artysty.

Liczebnie i jakościowo stała wystawa na wysokości zamierzonego zadania. Ktokolwiek wystawę widział, znawca czy laik, twórca czy profan, miłośnik czy obojętny, wychodził z sal Pałacu pod silnym urokiem wielkiej indywidualności twórczej. Często nieświadomie czy podświadomie, kształtowało się w widzu przekonanie, że sztuka polska przez zgon Waliszewskiego poniosła niezastąpioną stratę. I tak jest rzeczywiście. Do tzw. malarzy „łatwych" Waliszewski nie należał. Sztuka jego nie będzie nigdy elementarzem dla pragnących na pokazach zdobywać abc plastycznego piękna. To jest kurs najwyższy, majsterszule dla wtajemniczonych niejako. Lecz mimo to uderza i nieprzygotowanego w obrazach Waliszewskiego przede wszystkim **kolorystyczny ich czar.** Językiem najzrozumialszym mówią do nas jego martwe natury. Obrazy jego dają to właśnie, co w malarstwie jest pierwszem i najistotniejszem. Bo, aby być malarzem w pełnym tego słowa znaczeniu i artystą, musi się bez reszty opanować formę; znaczy to, iż trzeba nieodzownie umieć bystro i swoiście patrzeć i poprawnie odtwarzać rzeczy widziane, czyli rysować, trzeba umieć komponować, tzn. czworobok płótna, w który wtłacza się fragment pewnej rzeczywistości — obojętne realnej czy urojonej — w ten sposób ukształtować, by znowu ładem swym budził w widzu uczucie muzycznego rytmu. Ale i ten kto posiadł te zalety, nie jest prawdziwym artystą, jak długo nie potrafi wszystko to odtworzyć kolorystycznie. Musi przez wykwintne skoncentrowanie barw, z których każda poszczególna jest czysta i ma blask, stworzyć zestrojoną gamę, a przez instrumentację tych gam dać doskonalsze harmonie, jakby muzyczne zestroje, które rytmem i melodią swoją wyzwalają z nas uczucie estetycznego zadowolenia i błogostan niewypowiedzianego szczęścia. I dopiero kto posiadł wymienione trzy cnoty czy umiejętności, może się zwać prawdziwym malarzem. Cnoty te posiadł Waliszewski w dużym stopniu. Mimo niewątpliwych kaprysów czy dziwactw malarskich, zmontował sobie ten młody romantyk wielkie dziecko, pełne rozpalonej fantazji — bo był romantykiem w rzeczy samej, mimo negatywnego nastawienia sztuki dzisiejszej do romantyzmu — pełen wschodniego żaru — co mu się należało z racji jego kaukaskiego pochodzenia — własny, swój wyłącznie styl twórczy.

I Waliszewski jest ekspresjonistą i nie jest nim, jest uczniem Pankiewicza i nie jest, jest wyznawcą ecole de Paris i równocześnie nie jest, bo szukał własnych dróg i własnych celów. Znaczy to, że był na tyle samodzielnym twórcą, dość w swej świetnej indywidualności mocnym, aby nie bluszczować — o ile to jest w granicach możliwości — i budować sobie własny kręgosłup i program artystyczny. I dlatego szczerze ubolewać trzeba, że wyższa wola odwołał śp. Waliszewskiego w tak młodym wieku w okresie najgorętszej fermentacji ducha, najbogatszego rozbujania twórczej energii, nie pozwalając mu dojrzeć i osiągnąć wyżyn twórczych, do jakich był rzeczywiście powołany.

Równocześnie z Waliszewskim urządzono zbiorowy pokaz p. **Lady Maciągowej,** malarki, która od wielu lat pracowała w zaciszach, zupełnie nie wystawiając. Ujawniła się tu w kolekcji bardzo obfitej — (może za liczną, a byłoby niezawodnie z korzyścią dla artystki, gdyby zbiór mocniej przecedzono przez filtr krytyczny) — indywidualność bujna, młoda i agresywna. Artystka ma temperament bogaty i żywiołowy, który szuka ujścia zarówno w rubensowskich formach jak i w gorącej kolorystyce. Nie szuka łatwizn, owszem śmiało atakuje tematy i zagadnienia zawiłe i trudne. Maluje akty, portrety, krajobrazy, olejem i pastelami. Naturalnie, przy takim nastawieniu nieunikniono się i pośliźnięcia rysunkowe i kolorystyczne. Lecz to są rzeczy nieuniknione nawet u najdoświadczeńszych rutynistów.

Ale ogólne wrażenie wystawy jest w stu procentach dodatnie. Mam respekt dla odważnych poczynań artystki i jej dotychczasowych osiągnięć, a tylko radziłbym więcej samokrytycyzmu. Niewątpliwie da nam p. Maciągowa jeszcze okazję do niejednej pochwały, w co nie wątpię.

Kraków, w październiku 1937.

Przed endecką galówką

Pan mecenas Kowalski z Łodzi
przybywa do Krakowa

Nowy „wódz" endecki, znany z laj konikowskich występów na terenie Łodzi, p. Kowalski, ma wziąć udział w niedzielnych harcach, jakie się odbędą na zjeździe Stronnictwa Narodo wego w Krakowie. Na zjeździe tym dojdzie do silnego starcia pomiędzy zwolennikam niedoszłego prezesa p. dr Bieleckiego, a nowo upieczonym „führerem" p. Kowalskim. Silną opo zycję przeciwko p. Bieleckiemu, który dotychczas cieszył się poparciem endeków krakowskich, zapowiada dr Pozowski, znany ze swoich humorystycznych występów w procesie inż. Doboszyńskiego. Tak więc „uroczystości" zapowiadają się bardzo cieka wie. Podobno oba obozy mobilizują „duchowe" narzędzia walki: żyletki, łomy, bomby i tym podobne akcesoria.

Niemniej opinia publiczna oczekuje ze strony władz administrcayjnych zarządzeń, któreby uniemożliwiły p. mecenasowi Kowalskiemu zaprodukowanie na ulicach Krakowa łódzkich próbek anarchizowania i zakłócania porządku publicznego.

Kraków, to nie Łódź! Nikt nie ma nic przeciwko temu, żeby panowie Bielecki i Kowalski rozegrali u siebie w domu mecz bokserski i żeby zamiast rękawic używali łomy żelazne lub pałki ołowiane, a nawet bomby. Atoli na ulicy panować musi spokój i ład.

Bo wiadomo jak się coś zaczyna, ale nie wiadomo, jak kończy!

PODZIAŁ KONTYNGENTÓW PRZYWOZOWYCH

Centralna Komisja Przywozowa rozpoczęła podział kontyngentów surowcowych na listopad i grudzień, które zostaną uruchomione przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Kontyngenty te dotyczą między innymi: Anglii, Czechosłowacji, Holandii, Indii Holenderskich, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Stanów Zjednoczonych.

Ponadto zostaną rozdzielone kontyngenty na artykuły pochodzenia niemieckiego. Należy zaznaczyć, że wyjątkowo kontyngent niemiecki zosta nie obecnie uruchomiony na 4 miesiące, tj. na listopad, grudzień, styczeń i luty.

Jednocześnie zostaną podzielone rezerwy z kontyngentów kwartal nych na Francję i Portugalię.

LUDWIK MASCHOFF.

Podróż poślubna

W chwili, gdy pociąg ruszył z miej sca i w ledwie dostrzegalnym tempie począł się toczyć przez wielką halę dworcową, dziesięć ramion uniosło się równocześnie do góry, aby jeszcze raz uścisnąć ręce nowożeńców, udających się teraz w podróż poślubną.

Oni, wychylając się z szerokiego okna wagonu, wyciągnęli przed siebie ręce, ściskając każdą dłoń szukającą ich dłoni.

— Mary, — wołała matka młodej kobiety, natychmiast telegrafujcie — Mary. — — —

Głos ugrząsł jej w gardle, a nie mogąc już nadążyć zwiększonej szybkości odjeżdżającego pociągu, pozostała w tyle i powiewała chusteczką, zapominając przedtem obetrzeć łzy spływające jej po twarzy.

— Nie zapomnijcie obszernie napisać, upominał jeszcze ojciec i również pozostał w tyle.

Potem odpadły trzy osoby. Siostra z mężem i przyjaciółka. Tylko najmłodszy z rodzeństwa, jedyny brat, piętnastoletni chłopak biegł jeszcze obok wagonu i powtarzał ustawicznie Mary — Mary — a stuk kół o szyny odpowiadał mu powolnym — bum — ta-ta — bum ta-ta. —

— Mary! — Ostatnie wołanie rozwiało się już w ciemności nocy i obłoku pary ciągnącej się wzdłuż wagonów.

Stali jeszcze chwilę przy oknie, zapatrzeni w stronę znikającego, jasno oświetlonego dworca, malejącego w ich oczach z chwili na chwilę, przedstawiającego się im teraz jak świecący punkcik na czarnym tle. Coraz większa stawała się przestrzeń między nimi, coraz szybsze tempo pociągu, coraz częstsze uderzania kół o szyny. Bub — ta-ta — bum — ta-ta.

Zaciągnął szybę do góry i wprowadził Mary do przedziału. Byli sami. Zdjął z niej podróżny płaszczyk, zawiesił go na haczyku a mały kapelusik, w którym tak pięknie wyglądała, położył do siatki.

— Nasza pierwsza podróż, odezwał się, biorąc ją w ramiona.

— Tak długo się na nią cieszyłam, odparła, a zwłaszcza na tę drogę do twoich rodziców. Jakie to dziwne uczucie kochać ludzi, których się jeszcze nigdy nie widziało, kochać ich jedynie z wdzięczności za miłość ich dziecka.

— Gdy ich poznasz, pokochasz ich jeszcze więcej.

— Dopiero jutro popołudniu będziemy na miejscu. Może żadna podróż nie wydawała mi się tak długą i może jeszcze nigdy nie wyczekiwałam końca podróży z taką niecierpliwością jak właśnie tej. Chciałabym być już u nich.

— Moja Mary.

Usiedli na miękkich poduszkach, oparli się o wygodne wyścielenia i uczuli, jak bardzo byli zmęczeni przeżyciem ubiegłego dnia. Ślub, przyjęcia, gratulacje, gratulacje... Mówili z tyloma ludźmi, których nazwisk nawet się nie zapamiętało, którzy przyśli nie wiedzieć skąd i po co, którzy nigdy tak serdecznie z rodziną jej nie żyli... Ale przy takiej sposobności...

Szczęśliwi byli, gdy ostatni goście odeszli. Dopiero wtedy, gdy pozostali w ścisłym gronie i mogli z rodzicami porozmawiać i jeszcze raz omówić plany dotyczące ich przyszłego życia, gdy na każdym kroku okazano im tyle miłości i troski o nich — uczuł się Alfred naprawdę szczęśliwy. Przyjęto go z otwartymi ramionami jak syna. Własnemu dziecku nie można było okazać więcej miłości, więcej oddania się...

Teraz wiezie małżonkę do swych rodziców, którzy z powodu stanu zdrowia matki nie mogli przybyć na ślub, którzy ich jednak teraz oczekują, aby ich zatrzymać cały tydzień u siebie, aby się z nimi nacieszyć i gdzie młoda synowa przyjęta będzie z równą serdecznością i miłością, jaką okazano jemu w domu teściów.

Stamtąd pojadą na południe, potem przez Szwajcarię wrócą do stolicy i rozpoczną nowe życie. Życie, o którym tyle przemarzyli, tyle sobie naopowiadali, budując szczegółowo program niejako każdego dnia, uzupełniając go jakimś nowym pomysłem, jakąś drobnostką mającą ich obydwoje jeszcze więcej z sobą skojarzyć, więcej uszczęśliwić.

Siedzieli milcząc, oparli głowy o boczne poduszki, wzrok ich biegł przez szybę okna w czarną dal nocy, chwytając w przelocie światła rozsianych latarń drogowych po dalekiej przestrzeni. Pociąg pędził z coraz większą szybkością, uderzenia kół następowały już bezpośrednio po sobie — bum — ta-ta — bum — ta-ta. Na krzywiźnie zakwiczały osie i znowu lekko się kołysząc, płynął wagon po szynach, wybijając kołami takt pędu.

Mimowoli spojrzał Alfred przed siebie, pieszczotliwym wzrokiem objął postać ukochanej kobiety i po krótkiej chwili przekonał się, że Mary zasnęła. Uśmiech zadowolenia zagrał mu na ustach. Przynajmniej nie przyjedzie taka zmęczona, pomyślał, noc jest długa... Cicho wstał ze swego miejsca, zdjął z siatki przygotowany pled i okrył nim żonę. Następnie skręcił światło, usiadł z powrotem na dawnym miejscu, wsparł głowę o boczną poduszkę i znowu wzrok jego wybiegł przez szybę w czarną dal. Znowu zaczęła się poprzednia gra nocnej symfonii. Mijające latarnie, stuk kół i lekkie kołysanie wagonu.

Wszystko wydawało się Alfredowi snem. Jego miłość, małżeństwo, ich pierwsza podróż... Czyżby mógł jeszcze przed trzema miesiącami pomyśleć, że to fantastyczne marzenie stanie się kiedyś dokonanym faktem? Że niespodzianie, dzięki wpływom teścia otrzyma tak poważne stanowisko zabezpieczające mu całe życie? I taki kolosalny majątek w postaci posagu? Przymknął oczy, wygodniej oparł głowę o boczną poduszkę i nagle w wyobraźni jego stanął mu dom rodzicielski, najdokładniej widział dawne urządzenie, swój pokój, w którym mieszkał jako chłopiec — ojciec wychodzi na ich powitanie, prowadzi Mary do matki... Na uboczu stoi siostra, nieśmiała jak zawsze — teraz obraz zmienił się w ich mieszkanie, w którym mają rozpocząć nowe życie... Takie dziwne pokoje, podłoga zdaje się być elastyczna, ugina się pod krokami, lekko kołysze i powtarza echo stąpań — bum — ta-ta — bum — ta-ta. —

Alfred zbudził się. Zbudziło go właściwie dudnienie pociągu pędzącego przez most. Rozejrzał się dokoła.. — Naprzeciw niego siedziała Mary otulona w pled, słyszał jej spokojny oddech, znowu uderzenie kół o szyny — znowu płynął wagon spokojnie po szynach, a podłoga pokoi w ich mieszkaniu kołysze się, tak delikatnie poddają się ściany. — — —

Nagle, jakby wszystko poczęło się walić. Sufit, ściany, urządzenie.. — Zgrzyt, łomot, trzask... Coś ciężkiego spadło mu na głowę, w tej chwili jakaś niewidzialna siła rzuciła go na podłogę, upadając, zdawało mu się, że drzwi przedziału były teraz nad nim, przytłumione światło zagasło zupełnie, usłyszał jeszcze przeraźliwy krzyk Mary, brzęk tłuczących się szyb — jakieś lekkie głosy, które cichły — cichły...

Potem szum fal począł do niego przypływać, wzburzone morze poczęło się do niego zbliżać — coraz głośniej, gwałtowniej — z tego szumu zaczął rozpoznawać głosy — krzyki — wołania...

Dudniała ziemia od przebiegających kroków. — Z trudem otworzył oczy — jasny dzień — patrzył w rozpogodzone niebo — nie mógł jednak głowy odwrócić na bok — a tam z góry śmiało się do niego wschodzące słońce — stwierdził, że leży na marach — obok ktoś jęczał — nie zdawał sobie sprawy czy go również co boli — czuł jedynie skołowaciały, wyschnięty język w ustach — a teraz — teraz — sanitariusze przenieśli mary nakryte płótnem, z pod którego zwisał rąbek sukni... Zdawał sią jeszcze suknię tę poznawać.

Znowu poczęły głosy cichnąć, oddalać się — coraz bardziej — bardziej — między a niebem zawisła jakaś mgła — szara — ledwie przepuszczająca jasność dnia — stopniowo poczęła gęstwieć — czernieć — otoczyła go znowu noc...

Gdy w kilka chwil później przechodził tamtędy lekarz, zsunął mu powieki na oczy, a towarzyszący mu sanitariusz, nakrył go płachtą płócienną...

Stanowisko młodzieży demokrat.

w sprawie sytuacji na wyższych uczelniach

Przedstawiciele trzech organizacyj młodzieży, a mianowicie: Centr. Wydziału Młodzieży Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz Sekcji Młodych klubu Demokratycznego, odbyli konferencję, na której została podpisana wspólna deklaracja wymienionych organizacji w sprawie ostatnich wydarzeń na terenie wyższych uczelni.

Deklaracja ta stwierdza, że ostatnie zarządzenia rektorskie na wyższych uczelniach są dalszym ciągiem utrudnień i ograniczeń, stosowanych wobec pragnących otrzymać wyższe wykształcenie, poza tym sankcjonują „zdobycz pałki i kastetu", zdobycz endeckich bojówek.

„Czujemy się w obowiązku zaprotestować — mówi dalej deklaracja — przeciw tym ograniczeniom i wyrazić niezłomną wolę walki o postulaty niezamożnej młodzieży akademickiej. Żądamy, aby wyższe uczelnie stały się dostępne dla wszystkich tych, dla których w obecnych warunkach są niedościgłym marzeniem. Nie wolno nam zapominać, że dzieci świata pracy, do którego należy 80 proc. obywateli polskich stanowią zaledwie 18 proc. młodzieży akademickiej".

Deklaracja stanowczo protestuje przeciwko „uwłaczającym godności ludzkiej młodzieży żydowskiej" zarządzeniom rektorów. — Poza tym wyraża wdzięczność i cześć dla tych wszystkich profesorów z prof. Michałowiczem na czele, którzy „odważnie i bezkompromisowo stanęli w obronie elementarnych zasad sprawiedliwości i kultury".

Musioł przeciwko Dziennikowi Porannemu

Zarząd drukarni „Robotnika" otrzymał od tymczasowego sekwestratora spółdzielni Oświata pismo urzędowe, zakazujące drukowania gazety p. t. „Dziennik Poranny".

Koło godz. 11 zrana do lokalu redakcji i administracji „Dziennika Porannego" przybył tymcz. sekwestrator p. adw. Żaryn, zaprosił do siebie komitet pracowników administracji i redakcji wydawnictwa i zwrócił się do komitetu z przemówieniem, w którym zakomunikował: jako tymczasowy sekwestrator obowiązany jest dbać o to, aby przedsiębiorstwo nie zaciągało nowych zobowiązań, które mogą pociągnąć za sobą zadłużenie.

Na zadawane mu pytania, dlaczego przez swoje zarządzenia uniemożliwił przed wyrokiem sądu dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa i wpływ gotówki i na zapytanie, czy nie działał pod wpływem zarządzeń kuratora Musioła, p. Żaryn odpowiedział, że sam powziął decyzję, a jednocześnie że cofnąć jej nie może.

Pracownicy w dalszej rozmowie stwierdzili, że domagają się przywrócenia wydawania pisma, zapewnienia pełnej wypłaty należnych poborów i przywrócenia działalności władz spółki Oświata. W rozmowie stwierdzono że w motywach wniosku p. Musioła podano dotychczas niesprawdzone liczby, na których nie można opierać żadnych zarządzeń. Pracownicy oświadczyli także, iż pomimo całkowicie bezstronnego stosunku do p. Żaryna nie mogą mu przyrzec oddania swojej pracy do jego rozporządzenia. P. Żaryn stwierdził, że oczywiście zupełnie nie liczy na współpracę redakcji. Pomimo to nie wymówił nikomu z członków redakcji zarówno jak nikomu z pracowników administracji, odkładając te wymówienia do czasu po mającym zapaść dnia 5 bm. merytorycznym wyroku sądowy.m

Jednocześnie p. Żaryn zbierał informacje od wszystkich pracowników o ich pretensjach materialnych i zapowiedział, że uda się do p. Musioła o otrzymanie odeń pieniędzy na uregulowanie słusznych pretensyj wszystkich pracowników. Jak słuchać, p. Musioł odmówił wpłacenia nieodzownych kwot i wobec tego wszystkie pretenspe pracowników zostają niezaspokojone. Suma tych pretensyj jest dosyć znaczna, ponieważ niespodziewanie zatrzymane w biegu wydawnictwo zatrudniało w administracji, a w szczególności w bardzo rozwiniętym dziale ekspedycji klikadzie siąt osób, przeważnie kobiet. Wszyscy ci ludzie zostali na bruku bez zapewnienia dnia jutrzejszego.

Przegląd prasy

SPRAWA „DZIENNIKA PORANNEGO"

Pod powyższym tytułem czytamy w „Dzienniku Ludowym" bardzo słuszne uwagi:

„Sprawa „Dziennika Porannego" oprócz swej strony prawnej której tu nie będziemy omawiać, ma jeszcze stronę moralną i stronę polityczną. Zamykanie czy glajszaltowanie pisma żywego, mającego dziesiątki tysięcy abonentów wśród nauczycielstwa i inteligencji pracującej, przy pomocy prawnego fortelu i w warunkach, których byliśmy świadkami, jest przecież czymś głęboko niemoralnym.

Ale ważniejsza jeszcze może jest strona polityczna zagadnienia. Mamy do czynienia z jeszcze jednym zamachem na wolność prasy demokratycznej, z próbą niszczenia prasy niezależnej, mającej odwagę obrony swego stanowiska. Jak w tragediach Szekspira, autorem dramatu, wykonawcą złego czynu jest postać z nieprawdziwego zdarzenia — p. Musioł w asyście członków Zw. Młodej Polski. Im to, temu środowisku przypadła rola niszczenia wolnej prasy"

Do sprawy tej jeszcze powrócimy!

KATOLICY FRANCUSCY PO STRONIE LEWICY

Niedawno donieśliśmy, że w Austrii duchowni katoliccy wypowiedzieli się za współpracą z socjalistami. Dziś wypada nam zarejestrować następującą wiadomość:

„Młoda Republika, organizacja demokratycznych katolików francuskich, która ma kilku posłów w Izmie deputowanych i której przywódca, poseł Filip Serre jest podsekretarzem Stanu w gabinecie Chautemps'a, odbyła swój kongres doroczny. Powzięła na nim uchwałę, stwierdzającą swoją solidarność z innymi stronnictwami lewicy. Jak widać, polityczne organizacje francuskie są znacznie dojrzalsze od naszych zaślepionych klerykałów".

M.

B. Zarząd Z. N. P. myśli

o swoim organie

Warszawa. (Telef.) — Na skutek zawieszenia sekwestru na wydawnictwie „Dziennika Porannego", b. zarząd ZNP. zamierza powołać do życia nowe pismo, któreby utrzymywało kontakt z nauczycielstwem.

W tej sprawie odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w Warszawie.

Agencja „Echo" cofa się

i zwala winę na p. Musiała

Warszawa. Ag. „Echo" — komunikuje: W związku z wiadomością podaną przez nas o nadużyciach w ZNP oraz zapowiedzią b. zarządu pociągnięcia nas do odpowiedzialności o zniesławienie, stwierdzamy: Nie mieliśmy zamiaru nikogo zniesławiać ani też podawać tej wiadomości z jakąkolwiek tendencją. A uczyniliśmy to, jak zresztą staramy się czynić, z obowiązku informacyjnego. Wiadomość tę otrzymaliśmy ze strony tych czynników, które dziś są prawnie za sprawy ZNP. odpowiedzialne. To też na przewód sądowy chętnie czekamy i podajemy dalszą wiadomość, (tylko ze względów informacyjnych), iż już w dniu dzisiejszym sprawy gospodarki ZNP. znajdują się u prokuratora.

Kolejowcy w sprawie awansów

Poznań. (Telef.) — Na odbytym ostatnio w Poznaniu zjeździe pracowników kolejowych uchwalono m. in. **w sprawie dodatków służbowych i awansów następującą rezolucję:**

Wobec tego, że zapowiedziane przez Min. Komunikacji dodatki służbowe dla pracowników kolejowych nie zostały dotychczas wprowadzone w życie, zgromadzeni domagają się rychłej realizacji tych przyrzeczeń i objęcia dodatkami służbowymi jak największej liczby pracowników.

W sprawie mających nastąpić od 1 stycznia 1938 r. awansów, zgromadzeni domagają się awansowania przede wszystkim tych, którzy okresie ostatnich 5 lat nie awansowali, a także tych, których przy wprowadzeniu nowych przepisów uposażeniowych w roku 1934 niżej zaszeregowano, przy czym przy wszystkich awansach podstawą winno być starszeństwo służbowe.

POD WŁOS...

ciągle panuje dawny, wrogi nastrój. Boję się tylko, czy ten długi postój, nie spowoduje nam ogólny zastój...

ELEM.

Samobójstwo inż. Ruthy

Powiesił się w celi, chcąc uniknąć skandalu

Praga. — Uwięziony przed miesiącem przywódca partii sudecko-niemieckiej w Czechosłowacji inż. Rutha, oskarżony o homoseksualizm, popełnił dziś w nocy samobójstwo. Powiesił on się w celi więziennej pomimo czujności straży.

Rozprawa sądowa miała odbyć się w najbliższych dniach. Jak się zdaje, inż. Rutha przez samobójstwo chciał uniknąć skandalu.

W książce, którą czytał, jako lekturę więzienną, zanotował dyspozycje co do swego pogrzebu, a notatka ta nosi datę 29 października.

Wynika z tego, że od tego czasu inż. Rutha nosił się z zamiarem samobójstwa.

Pomimo, że straż więzienna nie ponosi żadnej winy, co stwierdzono urzędowo, do więzienia udała się specjalna komisja z ministerstwa sprawiedliwości celem ustalenia okoliczności, w jakich więzień odebrał sobie życie.

Proces pozostałych oskarżonych w tej aferze odbędzie się prawdopodobnie pod koniec bm.

Sprawa 13-tu sowieckich działaczy

obwinionych o zamach na Stalina

Moskwa. 6. 11. — Gazeta „Zoria Wostoka" donosi z Tyflisu, że w Suchumie rozpoczął się proces 13 b. odpowiedzialnych działaczy z sowieckiego autonomicznego państewka Abchazji, którym zarzuca się zorganizowanie zamachu na Stalina oraz zbrojnego powstania na wypadek zaangażowania się Rosji w wojnę, w celu oderwania się Abchazji od ZSRR. i szpiegostwo. Głównym oskarżonym jest b. preezs Cik'u („Centralny Komitet Wykonawczy") Abchazji — Nestor Lakoba.

Klęska chińska w Szansi

Tokio. — Wedle doniesień z Pekinu, opór wojsk chińskich w prowincji Szansi miał zostać zupełnie złamany. Armia japońska, napierająca na Taiyuanfu, znajduje się w odległości około 30 km na północ od tego miasta.

Listopad
6
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1.3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: **Leonarda.**
Niedziela: **Herkulana.**

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Magiczny klucz" i „Kochana dziewczyna".
APOLLO: „Siódme niebo".
ATLANTIC: „Ramona" i „Nicpoń".
BAGATELA: „Pod Twoją obronę" i rewia „Czarowny walc".
PROMIEŃ: „Koncert dworski".
STELLA: „Piętro wyżej".
SZTUKA: „Ku wolności".
UCIECHA: „Zaginiony horyzont".
WANDA: „Skłamałam".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): „Szwajcaria" (St. Gotthard w śniegu).

Radio

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA

8'30 „Czy i jak może rolnik oszczędzać", wygł. inż. Mieczysław Nowak. 8'40 Muzyka. 9 Transmisja nabożeństwa z Koronowa. 10'30 Muzyka. 12'03 Poranek symfoniczny. 13 „Scenariusze baletowe" wygł. Wiesław Gorecki. 13'10 Fragment z powieści Jana Wiktora: „Wierzby nad Sekwaną" czyta dr Władysław Dobrowolski. 13'30 Muzyka obiadowa. 14'45 Audycja dla wsi. 15'45 „Kroniki naroczańskie" Mieczysława Lisiewiczo. 16'05 Utwory na dwa fortepiany w wyk. Hanny Dicksteinówny i Jerzego Lefelda. 16'45 „Anielcia i życie" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18'55 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował" słuchowisko Julii Daszyńskiej, muzyka Mieczysława Ottona Żukowskiego (wznowienie). 19'40 „Asnyk natchnieniem muzyków" — wykonawcy: Ryszard Gruszczyński (śpiew), Wacław Geiger (akomp.). 20 Wieczór miłych melodii. Wykonawcy: Wili Wiliński (śpiew), Jerzy Petersburski (fort.) Henryk Gold (skrz.). 21'15 Dwa skecze: „Maski Roberta Stone'a" Juliana Milgroma i „Strzał w nocy" Mieczysława Zydlera. 21'50 Maria Curie-Skłodowska w 70 rocznicę urodzin, wygł. R. Dalborowa. 22'05 Pieśni Moniuszki w wyk. J. Huppertowej. 23 Muzyka.

„SPOTKANIE RADIOSŁUCHACZY KRAKOWSKICH Z PANEM ZAGŁOBĄ"

Ciekawe słuchowisko dla młodzieży nadaje Rozgłośnia krakowska w swoim lokalnym programie w dniu 8 bm. o godz. 15'05.

Słuchowisko w opracowaniu Anny Wajdowej, nosi tytuł „Dziwna przygoda harcerza". Bohater oprowadza przybyłego do Krakowa, znanego z „Trylogii" Sienkiewicza — Zagłobę, po plantach krakowskich.

WESOŁA REWIA W „BAGATELI"

Jak jeszcze nigdy, tak na dzisiejszej rewii p. t. „Czarowny walc" można się serdecznie uśmiać. Występuje bowiem znany krakowskiej publiczności Tadeusz Pilarski, który dobrze udanymi scenami zmusza bez przerwy widownię do śmiechu, specjalnie w aktualnym skeczu „Jak należy chodzić w Krakowie". Wraz z miłym gościem występuje cały zespół warszawski z Ref-Renem, Oleńską, Konarzewską, Ostrowskim i Babińskim na czele. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę powtórzenie całego programu.

Kraków do wieczora...

Tu nie stajnia! - oświadczył prof. Pieńkowski

endeckim studentom i przerwał wykład

Smutna sława, jaką uzyskał Uniwersytet Warszawski dzięki wprowadzeniu „ghetta" ławkowego, zachęciła naszych domorosłych młodych endeków do „szlachetnej" rywalizacji o dorównanie uczelni stołecznej. Ponieważ Rektor i Senat naszej czcigodnej uczelni nie uległi naciskowi pustogłowych rycerzy łomu i „ghetta", postanowili oni poradzić sobie sami.

Od dn. 20. 10. br. grupa studentów endeckich na Wydz. Lekarskim U. J. usiłuje wprowadzić narodowościowy podział miejsc. Rzecz sprowadza się oczywiście do gwałtu fizycznego, stosowanego przez grupę endecką — jakie odważne! — wobec pojedynczych studentek i studentów narodowości żydowskiej; wyciąga się ich przemocą z ławek i spędza na lewą stronę. Efekt jest ten, że studenci żydowscy stoją w ciągu wszystkich wykładów, nie chcąc siadać na „żydowskich" ławkach.

Z uznaniem podkreślić trzeba stanowisko niektórych profesorów. Wczoraj np. prof. Pieńkowski spostrzegłszy brutalne zachowanie się jednego z bojówkarzy wobec studentki żydowskiej, skarcił awanturników słowami: „tu nie stajnia" i przerwał wykład. Podziałało to na rozzuchwalonych studentów endenckich jak kubeł zimnej wody.

Warcholskie wybryki nie znajdują uznania nawet u profesorów, przyznających się do swego nastawienia antysemickiego.

Prof. Rogalski na wykładzie anatomii topograficznej kategorycznie zażądał dopuszczenia studentów Żydów na dowolne miejsca. Wystąpienie prof. Rogalskiego było oczywiście skuteczne.

Opisane fakty dowodzą, że stanowcza i godna postawa profesorów może usunąć obecny, naprężony i uniemożliwiający normalną pracę, stan rzeczy na Wydz. Lekarskim U. J.

Co powiedzą delegaci Legionistów?

Kraków. — W kołach legionistów na całym obszarze województwa krakowskiego ogromne zainteresowanie wywołuje fakt, co zawiera wygłoszona na odprawie w stolicy mowa Marszałka Śmigłego - Rydza. Jak słychać w najbliższym czasie ma zostać zwołane do Krakowa zebranie starszyzny legionowej, a więc zarządów obwodów i komendantów kół z terenu województwa krakowskiego w Oleandrach. Na wspomnianem zebraniu delegacja okręgu, która brała czynny udział w odprawie, złoży szczegółowe sprawozdanie, informując o tym, co zlecił i czego od obozu legionowego oczekuje Marszałek Śmigły - Rydz.

Obecnie krakowski związek legionistów rozpoczął przygotowania do uroczystości związanych z dniem 11 listopada. W związku z tym nasuwa się uwaga o coraz zacieśniających się na tutejszym terenie węzłach współdziałania między Związkiem Legionistów a całością organizacyj kombatanckich, wchodzących w skład Federacji Związków Obrońców Ojczyzny. Po 11 listopada odbędzie się w Krakowie plenarne zebranie legionistów o charakterze informacyjnym.

Aryjczyka wzięli za... Żyda

(Z. S.) Wczoraj koło g. 8-ej wieczorem miał miejsce występ chuliganerii krakowskiej. Umieszczoną na frontonie domu przy Rynku gł. 8 wywieszkę pisemka „Samoobrona narodowa" usiłował odczytać przechodzień uliczny. Z „gniazdka", mieszczącego się przy Rynku gł. l. 6 podbiegło „dobrane" towarzystwo, złożone z 15 osób obojga płci i przechodnia wspomnianego zaatakowało. Odruch antysemicki jednak się tym razem nie powiódł bo przechodzień się bronił... Mimo to wyszedł z walki z pokaleczonym nosem, a nadbiegły posterunkowy PP. tegoż przechodnia wylegitymował. Okazało się jednak, iż napadnięty jest czystej rasy aryjczykiem, któregoż bohaterzy i bohaterki z pod znaku N. D. wzięli za Żyda... pobili go i po bohatersku uciekli do bramy, przy Rynku gł. l. 6.

Fakt ten najdobitniej świadczy o tym do czego doprowadza zaślepienie grasujących po Rynku gł. chuliganów. Nie mając pod ręką Żyda, pobili... katolika! Kiedy raz wreszcie policja krakowska zrobi z chuliganerią krakowską porządek?

Z ZEMSTY PODPALIŁ DOMOSTWO

swego wroga

Przed sądem przysięgłych zasiadł dziś Jan Możdżeń, oskarżony i podpalenie dwu gospodarstw.

Dnia 19 marca br zauważono, że w Kobylu płonie zagroda Emanuela Sywały. Tegoż samego dnia podpalono w Wiśniczu Starym domostwo Antoniego Kokoszki. Śledztwo wskazało na Możdżenia, jako sprawcę obu tych czynów. Przyznał on się do winy, twierdząc, że podpalił dom Sywały z zemsty i żalu za niszczenie przez tegoż jego pożycia małżeńskiego.

Trybunałowi sędziowskiemu przewodniczy s. o. dr Konopka, oskarża prokurator Merczyński, broni adw. Goryczko.

Likwidacja moratorium hipoteczn.

Onegdaj odbyło się w Związku Wierzycieli Województwa Krakowskiego w Krakowie zebranie wierzycieli hipotecznych, poświęcone powyższej sprawie, przy licznym udziale osób zainteresowanych.

W zebraniu uczestniczyli reprezentanci komitetów wierzycielskich, wybranych na zebraniach w Związku Lokatorów i w Stowarzyszeniu Kupców w Krakowie.

Po wyczerpującym referacie dra Rudolfa Beresa wyłoniła się ożywiona dyskusja, w wyniku której postanowiono, aby Związek Wierzycieli łącznie z powyżej wymienionymi Komitetami wypracował szczegółowy projekt ustawy likwidującej moratorium hipoteczne.

Projekt ten, który ma w jak największym zakresie chronić interesy wierzycieli, przedłożony ma być następnie przez specjalną delegację miarodajnym czynnikom.

Równocześnie Związek Wierzycieli przystępując do organizowania wierzycieli hipotecznych, wzywa wszystkich zainteresowanych, aby rejestrowali swoje wierzytelności w Związku Wierzycieli. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat, Kraków, Rynek Główny l. 33 codziennie między godz 5—7 pop.

Hrabia Cavadonga bliski śmierci

Paryż. — Syn b. króla Alfonsa XIII, hr. Cavadonga cierpiący na hemofilię — bliski jest śmierci. Lekarze orzekli, że ostatnie upływy krwi były tak obfite, iż hrabia tylko cudem może uniknąć śmierci. Hemofilia polega na braku składników we krwi, które powodują jej skrzepnięcie konieczne do hamowania krwotoku. Na hemofilię zmarł książę Aleksy, syn Cara Aleksandra.

OZONOWY „STRUMYK"

Warszawa. (Telef.) — Już w najbliższym tygodniu ukaże się stały dodatek-czasopismo dla dzieci, wydane przez OZON pod nazwą „Strumyk". Będzie to dodatek do organu wiejskiego OZN.

Na 6 dni do Budapesztu

z okazji uroczystości w rocznicę śmierci gen. Bema

Jak wiadomo, w dniu 10 grudnia przypada rocznica śmierci gen. Bema. Z tej okazji Towarzystwo Węgiersko - Polskie w Budapeszcie przygotowuje wielkie uroczystości i akademię ku czci bohatera powstania 1831 r. i wodza powstania węgierskiego.

Na uroczystości te wyjedzie w dniu 9 grudnia wycieczka, którą organizuje wspólnie Towarzystwo Polsko Węgierskie i Polsko Węgierska Izba Handlowa w Warszawie (Al. Ujazdowskie 39). Wycieczka, która trwać będzie 6 dni, uzyskała znaczne ulgi paszportowe.

WŁOCH MARCONI CZY SŁOWAK MURGASZ?

W jakiej mierze wielkie wynalazki są dziełem jednostki? Życie społeczności ludzkiej staje się coraz to bardziej skomplikowane. Wielkie wynalazki obecnie nie są już dziełem jednego człowieka. Długie lata myśl się rodzi, dojrzewa i długo to trwa, zanim myśl jest realizowana. Czasem myśl jednego realizuje dopiero potomstwo. Wszak ile to mamy wypadków, że wynalazki współczesne są realizacją pomysłów słynnego pisarza Juliusza Vernego. Rzecz prosta, że słynnym później staje się ten, który myśl wcielił w życie i przyszedł z praktyczną realizacją pomysłu.

Typowym przykładem gorzkiego losu wielu wynalazców jest skromny Słowak Józef Murgasz, który nie małe zasługi położył w dziele telegrafii bez drutu. Słowak ten prześladowany był za swe przekonania narodowe, tak, że zmuszony był wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, gdzie jako ksiądz działał w osadzie górniczej Wilkes Bare w Pensylwanii. Sprawa Murgasza przytoczona może być jako dowód, że współczesność nie zawsze sprawiedliwie ocenia pracę tych, którzy dawali pierwsze początki wielkich odkryć i wynalazków.

W zbiorze prac literackich „Towarzystwo", który wydany był w roku 1900 w Rużoberku na Słowaczyźnie, znajdujemy artykuł Murgasza p. t. „Telegrafowanie bez drutu". Na wstępie czytamy tam: Wśród wynalazków z dziedziny elektryczności nie ma nic cudowniejszego i tak tajemniczego, jak telegrafowanie bez drutu.

Margosz dowodzi, że idea telegrafowania bez drutu jest dosyć stara: „Telegrafowanie bez drutu to nie nowa rzecz. Nad tym zastanawiano się już w roku 1832, gdy Michał Faraday ogłosił prawo Voltaindukcji. Później w roku 1881 W. Smidt, w roku 1885 znowu Pells dokonywał eksperymentów z wagonami kolejowymi. W roku 1892 Charles A. Stevenson i W. H. Preece przeprowadzali próby na odległość 5 km. Z pośród wszystkich jednak dopiero Marconi dopiął najwspanialszych wyników, bowiem on telegrafuje na odległość 80 mil". — Cała rzecz — pisze Murgasz w roku 1900 — jest w stadium rozwoju i nie wiemy, jaka będzie przyszłość tych prób.

Dziś wiemy dobrze, co czas w tej dziedzinie nam przyniósł. Świat posiada obecnie doskonałe stacje nadawcze i odbiorcze, które nas łączą z całym światem. Niebawem udoskonalona będzie nawet telewizja. Jednak i dziś powiedzieć możemy za Murgaszem: Nie wiemy, co przyniesie nam przyszłość...

— Wróćmy jednak do słowackiego wynalazcy Margusza, który zdobył rozgłos światowy. W roku 1905 opatentował swój wynalazek, którym wysyłał telegrafem bez drutu wiadomości na odległość 19 mil. Popadł jednak w konflikt z Marconim co do prawa pierwszeństwa. Trybunał Najwyższy w New Yorku przyznał i stwierdził, że prawo pierwszeństwa tak doniosłego wynalazku przysługuje duchownemu słowackiemu w Ameryce, ks. Józefowi Murgaszowi.

Ten wyrok trybunału amerykańskiego jednak popadł w zapomnienie w okresie późniejszego rozmachu radiotelegrafii. Świat musi jednak przy pomnieć sobie, że ojcem telegrafii bez drutu, dzisiejszego radia, jest Słowak, Józef Murgasz. W roku 1939 upływa dziesięć lat od śmierci Murgasza. Pisma słowackie przypominają już teraz tę rocznicę i domagają się wszczęcia akcji, celem uznania prac pionierskich Murgasza w dziedzinie radiofonii.

Jadwiga Smosarska wyjaśnia

Od czołowej gwiazdy ekranu polskiego Jadwigi Smosarskiej otrzymaliśmy poniższy list z prośbą o wydrukowanie.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łask udzielenie mi gościny na łamach Pańskiego poczytnego pisma w następującej sprawie: Od czasu, gdy pojawiły się wiadomości o moim filmie pod tyt. **SKŁAMAŁAM**, otrzymuję wiele listów których autorki i autorzy wyrażają żal, że zgodziłam się grać rolę (jak sobie wyobrażają) kobiety złej, przewrotnej i „demonicznej", kobiety, która żyje kłamstwem i kompromisem.

Wzruszona tak żywym okazywaniem mi zainteresowania moją pracą dla filmu, nie jestem w stanie ze względów technicznych odpowiedzieć na każdy list osobno, dlatego pragnę tą drogą wyjaśnić, że wszystkie uwagi i żale są całkiem przedwczesne. Być może, że powodem mylnego tłumaczenia sobie mej roli stało się zbyt dosłowne rozumienie tytułu filmu **„SKŁAMAŁAM"**.

W rzeczywistości jest to postać kobiety, która zbyt prosto i z łatwowierności podchodzi do ludzi i życia, doznaje wiele krzywdy, aby w końcu uzyskać jedyną, upragnioną nagrodę: wielką miłość kochanego człowieka. Postać ujemną natomiast w tym filmie odtwarza Eugeniusz Bodo.

Nie jestem upoważnioną do zdradzenia tajemnicy filmu (a tym byłoby opowiedzenie jego treści), dlatego też proszę o cierpliwość aż do dnia wejścia filmu **„SKŁAMAŁAM"** na ekrany, który całą sprawę wyjaśni.

Przy okazji serdecznie pozdrawiam miłych moich korespondentów, których uwagi zawsze biorę poważnie i wysoko sobie cenię.

Racz przyjąć wielce Szanowny Panie Redaktorze słowa prawdziwego poważania

Jadwiga Smosarska.

Za mało posterunkowych P. P.
w Rynku Głównym

(Z. S.) Jak się informujemy, w Rynku głównym pełni w dzień i nocy służbę tylko 2 poster. PP. Liczba ta jest bezwarunkowo za mała o ile się zważy, że jeden posterunkowy stale pełnić musi służbę w Sukiennicach dla utrzymania spokoju i porządku. — Drugi zaś, pełniący służbę na Rynku gł. stale zajęty jest coraz to inną interwencją. Z tego powodu zwłaszcza w godzinach wieczornych i nocnych trudno w Rynku spotkać posterunkowego PP., zajętego interwencją w tej właśnie chwili po przeciwległej stronie Rynku gł. W okresie ostatnich chuligańskich wystąpień należy bezwarunkowo zwiększyć liczbę posterunkowych PP., pełniących służbę przy Rynku gł. aby przynajmniej w samym sercu Krakowa mógł być zapewniony spokój i bezpieczeństwo przechodniów. Mieszkańcy Krakowa zwracają na ten stan rzeczy uwagę Starostwa grodzkiego w Krakowie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Mieszkańcy Osiedla robotniczego
toną w ciemnościach

Czytaliśmy duże i sążniste artykuły w gazetach o tym, że Kraków wzorem wielkich miast buduje specjalne nowoczesne bloki mieszkaniowe dla robotników krakowskich i że podania w sprawie przyznania tych mieszkań należy kierować do specjalnego wydziału.

W kilku miesiącach bloki takie wybudowano wśród pól i łąk podkrakowskich w miejscu zdrowym i położonym blisko słynnych Krzemionek, gdzie panuje ciemność i gdzie gnieżdżą się wszelkie ciemne męty krakowskie.

Władze miejskie poszły jeszcze dalej na rękę mieszkańcom osiedla robotniczego, bo oto zbudowały specjalną drogę, łączącą Osiedle robotnicze z miastem przez ulicę Szwedzką.

O jednym tylko zapomniały owe władze miejskie. Oto nie umieszczono na tej nowej ulicy lamp, które byłyby tam naprawdę potrzebniejsze, aniżeli w innej części miasta! Efekt zaś taki, że mieszkańcy Osiedla boją się wychodzić nocami czy też wieczorami do miasta, a jeżeli już zmuszeni idą, to są niepewni, czy nie napadnie ich jaki mieszkaniec grot Twardowskiego!

Możeby jednak władze miejskie zainteresowały się tym czarodziejskim Osiedlem i poleciły je oświetlić!

Brak morskiej floty małotonażowej

Rok bieżący zaznaczył się w Gdyni zdecydowanym brakiem tonażu na wszystkich niemal liniach regularnych, a także i w żegludze kabotażowej. O ile w latach poprzednich zdarzały się wypadki, że statki polskie bywały unieruchomione z powodu braku ładunków, o tyle obecnie budowa nowego taboru dla naszej marynarki handlowej staje się kwestią palącą i nadzwyczaj aktualną. Charakter portu gdyńskiego, najnowocześniej urządzonego portu na Bałtyku — jako portu przeładunkowego i tranzytowego powoduje nieograniczone możliwości powstawania szlaków transportowych. Często się zdarza, że obce statki oceaniczne zawijają do Gdyni z ładunkami wysokotonażowymi i ładunki te już małymi statkami zostają rozprowadzone po krajach bałtyckich.

Niestety, posiadamy za mało tych statków. Towarzystwo Żegluga Polska zmuszone było w bież. sezonie zaczarterować 4 obce statki przeciętnie po 1.1000 TDW., uruchomiając ósmą z kolei regularną linię do zachodniej i północnej Finlandii.

Najsilniej jednak odczuwamy dziś potrzebę kilku statków o poj. 350 do 500 ton do rozprowadzenia przywiezionych ładunków drobnicowych (ostatnio np. wyładowano w Gdyni dla Libawy 240 ton blachy okrętowej) — skompletowanie jednak 1.100 ton jest bardzo trudne i opóźnia transporty.

POLACY W BRAZYLII ZACHWYCENI
możliwością słuchania audycji z Polski

Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej z Rio de Janeiro donosi, iż zmiana godzin nadawania programu przez krótkofalówki polskie SPW i SPD wpłynęła bardzo dodatnio na odbiór polskich audycyj radiowych na terenie największego skupiska emigracji polskiej w Stanie Parana w Brazylii. Jak wiadomo, dawniej Polacy w Brazylii skarżyli się, że programy radiowe stacyj krótkofalowych, nadawane w Warszawie w godzinach popołudniowych, odbierane były w Kurytybie, z powodu różnicy czasu między Polską a Brazylią w godzinach południowych, a więc w porze zajęć. Biorąc to pod uwagę, przesunięto porę nadawania programów przez stacje krótkofalowe na godziny od 12 do 1 w nocy w dnie powszednie i od 12 do 3 w nocy w soboty i niedziele, dzięki czemu Brazylia może słuchać audycyj polskich w dnie powszednie od 8 do 9 wieczorem i od 8 do 11 wieczorem w soboty i niedziele. Polacy zamieszkali w Argentynie mają odbiór polskich programów o godzinę wcześniej.

W depeszy swej brazylijski korespondent PAT'a donosi: „Wielką radością dla osadnictwa polskiego w Paranie jest fakt, że silniejsze aparaty radiowe odbierają dobrze i prawie bez przeszkód audycje nadawane przez Polskie Radio w Warszawie. Redakcje pism polskich otrzymały już kilka pełnych wzruszenia relacyj listownych z zapowiedzią, że będą napływały i dalsze. Korespondent PAT'a w Rio de Janeiro otrzymał depeszę, podpisaną przez kilku członków „Junaka" w Kurytybie, donoszących, iż w dn. 15. 10. wysłuchali gremialnie polskiej audycji. Cała grupa „Junaków" słuchała hymnu narodowego, kończącego audycję — stojąc.

Dzięki audycjom Polskiego Radia, działacze osiedlowi w Brazylii otrzymują nowy wielki instrument skutecznej walki z wynarodowieniem naszej emigracji.

ŻYJEMY NA WULKANIE

Świat nękany tylu przeciwieństwami, zawierającymi w sobie zarodek niebezpiecznych konfliktów, stoi teraz przed groźbą nowej katastrofy, w obliczu której powiedzenie, że „żyjemy na wulkanie" — traci znaczenie prostej przenośni.

Jak pisze jeden z popularnych tygodników amerykańskich, biednej, znękanej ziemi grozi dosłownie rozerwanie, wskutek wzrastającej coraz bardziej prężności gazów, wytwarzających się we wnętrzu naszego globu. Autor tego artykułu dochodzi na podstawie ponurych horoskopów na podstawie prowadzonych od wielu lat obserwacyj wstrząsów ziemi, które, nie wywołując katastrofy na powierzchni, stają się jednak coraz częstsze i silniejsze, co zdaniem autora, świadczy o wzrastającej stale prężności sił ośrodkowych, działających we wnętrzu ziemi. Żyjemy więc na wulkanie nie tylko w sensie przenośnym ale w najbardziej rzeczywistym.

Rewelacyjne odkrycie autora wywołało w licznych amerykańskich sektach, których podstawą jest wiara w bliski koniec świata, a zwłaszcza wśród baptystów i adwentystów stan gorączkowego podniecenia.

TRYBUNA SPORTOWA

Jugosławia żąda oddania
olimpiady Finlandii

Jugosłowiański Komitet Olimpijski na swym ostatnim posiedzeniu powziął nader doniosłą uchwałę.

Oto Jugosławianie wystąpią w najbliższym kongresie olimpijskim w Kairze z wnioskiem, by odebrać Japanii organizację Olimpiady w 1940 roku. Wniosek ten będzie poddany pod głosowanie i o ile uzyska większość — wtedy najbliższa olimpiada odbędzie się rzecz jasna w Finlandii.

Motywy, dla których jugosłowiański Komitet Olimpijski wszczyna wojnę sportową z Japonią — nie są wiadome.

Nowinki sportowe

15.71 m, 15.43 m, 15.06 m, — uzyskali w kuli trzej miotacze niemieccy Wölke (mistrz olimpijski), Stöck i Trippe na zawodach w hali hamburskiej.

Skocznie narciarskie w Szwecji będą oświetlone elektrycznością, dzięki czemu zawody będą rozgrywane także wieczorem.

40.000 dolarów było w mniemaniu mistrza bokserskiego świata w. półciężkiej, Lewisa, zbyt małym honorarium za rozegranie meczu z mistrzem Anglii w Londynie. Lewis za żądał tylko 5 wolnych przejazdów okrętowych z USA do Anglii, zwrotu kosztów treningu itd. Zirytowani Anglicy rozmyślili się i wycofali propozycję.

Sędzia Langenus (Belgia) poprowadzi zawody piłkarskie Anglia—Czechosłowacja 1 grudnia w Londynie.

Glaser, znany w Warszawie reprezentacyjny bramkarz Jugosławii, został usunięty z 1 drużyny swego macierzystego klubu „Gradiański" — Zagrzeb. Powodem tej decyzji była kompromitująco słaba forma, jaką Glaser „błysnął" na kilku ostatnich meczach.

Rapid—Ujpest 1:1, Slavia—Austria 4:2. Dwa międzynarodowe mecze towarzyskie rozegrane w poniedziałek w Wiedniu, wykazały, że fotbal austriacki ostatnio znacznie podupadł.

23:0! Takie rekordowe zwycięstwo odniósł KS. Wysokie Tatry (Zakopane) nad miejscową Makkabi. Mecz to warzyski.

Mitropa-Cup 1937 w cyfrach

Tegoroczne boje o Mitropa Cup zakończyły się w Rzymie, gdzie przed stawiciel Węgier, Ferencvaros zdobył dzięki zwycięstwu nad Lazio tytuł mistrza.

Szesnastu przedstawicieli 7-miu narodów, biorących udział w pucharze rozegrało ogółem 31 spotkań, które zgromadziły łącznie 450.000 widzów. Przeciętna frekwencja na meczu wynosi za tym 14.500 widzów. Liczba publiczności nie jest oczywiście w poszczególnych krajach jednakowa. Tak więc największą przeciętną może pochwalić się Wiedeń, gdzie na meczach pucharowych liczba widzów wynosiła 40.000. Najmniejszym zainteresowaniem w pucharze cieszył się mecz Young Fellows — Vienna w Zurychu, który zgromadził zaledwie 3000 widzów.

We wszystkich spotkaniach pucharowych strzelono w sumie 130 bramek. Najwięcej uzyskały kluby węgierskie (44), za nimi idą austriackie (33), dalej włoskie (26), po nich Szwajcarzy (12), za którymi dopiero znajdują się Czesi (11). Najmniej strzelonych bramek ma Gradianski (Jugosławia) — zaledwie jedną. Królem strzelców Mitropa Cupu został dr. Sarosi (Ferencvaros) 12, przed Piolą (Lazio) — 11 bramek i Toldym — 9 bramek.

W dotychczasowej historii Mitropa Cupu najczęściej zdobyli puchar Austriacy — 4 razy, dalej Węgrzy — 3 razy, Włosi i Czesi po 2 razy.

POKAZ GENIALNEGO WYNALAZKU

Kraków ma możność w tych dniach oglądać **rewelacyjny wynalazek techniczny,** z dziedziny filmu. Oto po raz pierwszy w historii kinematografii zdołano uzyskać na ekranie idealną synchronizację dźwięku mowy polskiej z obrazem, a to dzięki genialnemu wynalazkowi, zastosowanemu w filmie pt. **„Ku wolności".**

Ten słynny już dziś na cały świat film, jest tak przejmujący i posiada tak olbrzymie napięcie, że nie można się odeń oderwać. To dzieło o porywającym natchnieniu, wyśpiewane na cześć wojennego bohaterstwa i cudownej miłości, uświetnione najnowszą rewelacją techniczną — wzbudziło zasłużony **zachwyt świata.**

Nie ma napisów! Film przemawia **najczystszą polszczyzną,** wtopioną fenomenalnie w obraz — mową tak doskonałą, jakiej **nie usłyszycie w żadnym polskim filmie.** Wrażenie poprostu **olśniewające!** Asystujemy przy narodzinach **epokowego wynalazku.** Jak ten problem został genialnie rozwiązany, dowiecie się, oglądając **w kinie „Sztuka" w Krakowie** film pt. „Ku wolności".

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK...
oszustwa matrymonialnego

Jedno z amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych ogłosiło przed kilku dniami, iż wprowadziło u siebie nowy dział, przeznaczony wyłącznie dla kobiet.

Jest nim mianowicie dział ubezpieczeń przed oszustwem matrymonialnym. Stawki ubezpieczeniowe są tu dość niskie i obliczone na pozyskanie jak największej ilości klientek. Towarzystwo podejmuje się w tych wypadkach do pewnego stopnia nawet roli instytucji detektywistycznej.

Zobowiązuje on swe klientki do zawiadomienia go o fakcie zaręczyn, po czym oddaje sprawę do zbadania wykwalifikowanym detektywom, których zadaniem jest zająć się osobą kandydata do małżeństwa i ustalić, czy ma on względem klientki uczciwe zamiary, czy też chodzi tu jedynie o wyłudzenie pieniędzy.

W ten sposób spodziewa się dyrekcja towarzystwa, że nie tylko uchroni swe klientki przed stratą materialną, ale zdoła im też zaoszczędzić rozczarowań i przejść moralnych.

Na wypadek jednak, gdyby jej się to nie powiodło i dany kandydat na męża okazał się sprytniejszy, wówczas oczywiście wypłaca ustalone odszkodowanie „na otarcie łez".

Największy żarłok...

W rozległych puszczach, ciągnących się nad jeziorem Niedźwiedzim w Kanadzie północnej, żyję zwierzę, mające sławę największego żarłoka wśród czworonogów.

Mieszkańcy puszcz kanadyjskich opowiadają sobie o żarłoczności rosomaka, bo o niego tu chodzi, najdziwniejsze historie.

Pewien Indianin wyszedłszy z żoną na łowy, zastał po powrocie swą chatę ogołoconą ze wszystkiego. Po śladach poznał, że w czasie jego nieobecności gospodarzyły tu rosomaki. Czego nie zdołały pożreć, wywlokły do pobliskiej kryjówki w lesie.

Rosomak, zwany od swego łakomstwa po francusku glouton, a po niemiecku Vielfrass, jest bardzo ciekawy i obserwuje bacznie wszystko, co znajduje się w polu jego widzenia. Jeśli go przy tym razi słońce, to przysiadłszy na swych rozłożonych szeroko, grubych i krótkich tylnych łapach, przednie załamuje nad głową na kształt daszka, żeby lepiej widzieć. Z niezwykłą zręcznością zwierzę to biega, skacze i wspina się po drzewach. Wszelkie próby złowienia go żywcem nie powiodły się, rosomak jest bowiem wyjątkowo chytry i umie ominąć najzręczniej nawet zastawione sidła, z których nierzadło wyciąga założoną przynętę.

Poza tym jest on bardzo ostrożny i najczęściej wystarcza schwytać jedno zwierzę, by się wszystkie rosomaki z danej okolicy wyniosły.

BUDOWA LUKSUSOWEGO HOTELU W GDYNI

Dowiadujemy się, że powstało konsorcjum, które zamierza w najbliższym czasie przystąpić do budowy wielkiego luksusowego hotelu w Gdyni. Szybki rozwój Gdyni, wzrastający ruch podróżnych i turystów oddawna już wskazuje na konieczność tego rodzaju inwestycji.

Brak odpowiedniego hotelu na terenie Gdyni powodował, że bardzo często przy większym napływie podróżnych trzeba było szukać pokoju w pobliskich Sopotach, na terenie W. M. Gdańska.

W powstającej spółce ma być zaangażowany kapitał wyłącznie polski.

NOWY NUMER „SYGNAŁÓW"

Listopadowy numer „Sygnałów", który ukazał się 1 bm., zawiera treść następującą:

J. Kott: Strażacy i pisarze. M. Bibrowski: Targowica. A. Kowalska: Białe noce i czarne dni. M. Koszyc-Szołajska: Wozy bez kół. P. Hulka-Laskowski: Aspekty baroku. M. Ossowska: Wolność nauki. P. Sandauerowa: Porębowicz. Z. Bieńkowski: Z poezji francuskiej. J. Brzostowska: Sprawy najważniejsze. M. Chmielowiec: Rozważania o poezji. T. Banaś: Na zakrętach historii. Z. Jarosz: Uwagi i koncepcje. L. Moulin (Bruksela): Arthur Rimbaud. W. Jaworski: Stefan George. M. Promiński: Szkoła uwodzicielstwa. S. Amarant: Świat po niewidomemu. A. Nowicki: Lech, Czech i Rus. J. K. Weintraub: Ballada o przyjściu Mesjasza. T. Hollender: Dzień. P. Korzuch: Nietoperze i dwie łasice. J. Huszcza: Wyrocznia. S. Frank: Rodowód masona. E. Lipiński: Przygniatająca większość (rys.) Przegląd prasy. Korespondencja.

Adres redakcji i administracji: Lwów, Hanke Bosaka 12. Cena egzemplarza 50 gr. Prenumerata roczna 5 zł, półroczna zł 2.60, kwartalna zł 1.40.

FORMY PRZENIESIENIA PRAWA WŁASNOŚCI NA NIERUCHOMOŚCI

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, odbędzie się dnia 10 bm. tj. we środę punktualnie o godz. 7-ej wieczorem w sali Towarzystwa przy ul. św. Marka 20. I. p. (nie w sali Stowarzyszenia Kupców), wieczór informacyjny, na którym rejent Jan Ryblewski wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny.

WIECZÓR MIŁYCH MELODYJ

W niedzielnym koncercie o godz. 20 wystąpią przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni czołowi kompozytorzy muzyki lekkiej Artur Gold i Jerzy Petersburski, a niespodzianką będzie udział znanego z audycyj radiowych i popularnego piosenkarza p. Wili Wilińskiego.

TEATR „CRICOT"

gra świetną komedię średniowiecza „La farce de maitre Pathelin". Sztuka ta wystawiona w Polsce po raz pierwszy na scenie Teatru Artystów w Domu Plastyków, Łobzowska 3, cieszy się zasłużonym powodzeniem wśród szerokich sfer kulturalnego Krakowa. Farsa i Mistrzu Patelinie to punkt wyjścia dla komedii francuskiej z Molierem na czele, to też doskonała adaptacja tego arcydzieła na scenę polska jest cennym przybytkiem dla naszej kultury i powinna zainteresować wszystkich miłośników prawdziwego artystycznego teatru.

Sztuka ta grana jest w piątki i wtorki o godz. 21'15 w przemiłej atmosferze Kawiarni Plastyków. — Stoliki zamawia się wcześniej tel. 125-00.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem, pełna humoru i sentymentu komedia Molnara „Wielka miłość". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego, w głównej roli kobiecej występuje Zofia Jaroszewska, w innych: J. Korecka, W. Niedziałkowska, Mrowińska, Romowicz, Starkówna, w rolach męskich: M. Węgrzyn, Z. Modzelewski i Opaliński.

Jutro w niedzielę popołudniu ostatni gościnny występ świetnych artystów warszawskich Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego w komedii A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

„HALKA" ST. MONIUSZKI dana będzie w najbliższy poniedziałek, dn. 8 bm. Współudział biorą — obok zwiększonego chóru i orkiestry — najznakomitsi artyści polscy Fr. Platówna, J. Hupertowa, A. Gołębiowski, M. Mossakowski, Mazanek. Kruzer oraz warszawski zespół baletowy pod kierunkiem baletmistrza Jana Cesarskiego.

Plan przedstawień:

Sobota: „Wielka miłość".

Niedziela pop.: „Freuda teoria snów" — wieczór: „Wielka miłość".

Poniedziałek: „Halka".

Wiadomości z kraju

Rzeszów

Półtora roku za zabicie brata

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odpowiadał Józef Liszcz z Widełek obok Rzeszowa, oskarżony o to że w marcu br. zabił swego brata, uderzając go siekierą w głowę.

W rodzinie Liszczów panowały na tle majątkowym od kilku lat spory pomiędzy ojcem a czterema jego synami, epilog których rozegrał się w marcu br. kiedy to Józef Liszcz w czasie kłótni zabił swego brata.

W wyniku przeprowadzonej rozpawy został Liszcz skazany na półtora roku więzienia.

Epilog włamania do biur starostwa
w Tarnobrzegu

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie jako sądem apelacyjnym, toczyła się obecnie rozprawa odwoławcza Piotra Janeczki i Franciszka Rolka, skazanych przez sąd grodzki w Tarnobrzegu po dwa lata więzienia za dokonanie w sierpniu br. włamania do starostwa tarnobrzeskiego.

Obecnie w wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd złagodził obu karę na półtora roku więzienia.

ZAWIESZENIE WŁADZ Z. N. P. W RZESZOWIE

Władze naczelne ZNP. zawiesiły w urzędowaniu Zarząd Koła ZNP. w Rzeszowie w związku z przesłaną przez wspomniany Zarząd rezolucji protestującej przeciwko wprowadzeniu komisarza do Zarządu Głównego.

Prowadzenie agend Koła powierzono nauczycielowi Cybulskiemu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.